Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 —.

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 23 stycznia 1931 r. Nr. 4.

Nachum Sokołów.

Z okazji 70-lecia Jego urodzin.

Każdy, który zna Sokołowa, ze zdziwieniem zapyta: czy ten duchowo tak świeży i fizycznie tak elastyczny wódz już ma siedmdziesiąt lat? Jego błyskotliwy umysł jest przecież jeszcze tak młody, Jego humor tak zdrowy, Jego entuzjazm tak impulsywny i silny, Jego mowa tak porywająca, że doprawdy nie chce się uwierzyć, że ten nasz ukochany przywódca jest już starcem w kalendarzowem tego słowa znaczeniu.

Z drugiej jednak strony należy się dziwić, że ten ogrom pracy, jakiej dokonał Sokołow, mógł się zmieścić w ciasnych ramach swego bogatego w doświadczenia 70-lecia.

Jeszcze w epoce haskalistycznej Sokołow zajął czołowe miejsce we współczesnej literaturze hebrajskiej, a już przez pół wieku jego gwiazda świeci na niebie duchowego odrodzenia narodu żydowskiego.

Już we wczesnej młodości miał sławne imię w świecie literackim. Jako 15-letni chłopiec Sokołow przetłumaczył na język hebrajski podręcznik geografji i współpracował w czasopismach hebrajskich „Hamagid“, „Hakol“ i innych.

Jako 20-letni młodzieniec był już stałym współpracownikiem „Hacefiry“ Słomińskiego, a po krótkim czasie objął redakcję tego światowej sławy czasopisma hebrajskiego. Jego polityczne artykuły i feljetony były przez długie lata istną rozkoszą tak dla czytelników ze sfer mieszczańskich, jak i ze sfer inteligencji.

Nieśmiertelnym staje się jednak Sokołow przez sjonizm. Przez krótki czas stoi zdala od tego ruchu. Z chwilą jednak wstąpienia do organizacji, odrazu staje się czołową postacią w ruchu i stopniowo staje się prowodyrem sjonizmu, budowniczym gigantycznego dzieła palestyńskiego i odrodzenia narodu żydowskiego.

Spotykamy Sokołowa już na pierwszym kongresie sjonistycznym w Bazylei.

Po śmierci Herzla wybitna indywidualność Sokołowa uwydatnia się na stanowisku generalnego sekretarza organizacji sjonistycznej i redaktora centralnego organu ruchu „Die Welt“. Za czasów Wolfsohna Sokołow należy już do t. zw. „Małego Komitetu Akcyjnego“ (dziś zwana Egzekutywą), a od roku 1920 jest on prezesem Egzekutywy światowej organizacji i wszystkich kongresów w ciągu tego czasu odbytych.

Niezliczone są jego prace propagandystyczno-publicystyczne na polu sjonizmu i narodowego odrodzenia żydowskiego. Jego dzieło „L'meranan w'rabanan“ jest wyśmienitą polemiką z przeciwnikami sjonizmu z obozu ortodoksyjnego. Dzieło to zawiera niezmierny skarb wiedzy talmudycznej i ogólnej. W dziele tem zadziwia wprost fenomenalna pamięć i wszechstronne wykształcenie uczonego Sokołowa.

Jego wielkie dzieło w języku angielskim „Historja sjonizmu“, jest poprzedzone przedmową lorda Balfoura i pismem ówczesnego francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona.

Czyż należy jeszcze nadmienić działalność dyplomatyczną Sokołowa przed deklaracją Balfoura i po jej uzyskaniu? Ta najświeższa, ale najwspanialsza karta historji żydowskiej, żywa przecież jeszcze jest w naszej pamięci. Jego występ na konferencji pokojowej w Wersalu, Jego audjencje u Papieża i u różnych monarchów, Jego stosunki z największymi mężami stanu Europy i Ameryki, oto działalność, którą przyszły historyk potrafi odpowiednio ocenić.

My, w ciasnych ramach niniejszego artykułu, musimy się zadowolnić wyłącznie rejestracją.

Nie mamy bynajmniej zamiaru ułożyć obecnie bilansu działalności i zasług Sokołowa dla narodu żydowskiego, gdyż nasz jubilat jest w toku swej pracy politycznej i naukowej. Jeszcze dużo ma on do ofiarowania narodowi żydowskiemu.

Życzymy naszemu jubilatowi i sobie, by jeszcze długie lata stał na czele naszego ruchu i swą mądrością dyplomatyczną prowadził nasz sjonistyczny okręt aż do szczęśliwego wyladowania na pewnym porcie wolnej, odbudowanej i żydowskiej Palestyny.

Niech żyje Sokołow ad multos annos!

Joachim Neiger.

Czy słuszne są przyczyny rozwiązania Rady miejskiej.

Reskrypt Województwa w Krakowie z 20 grudnia 1930, którym reprezentacja gminna miasta Tarnowa została rozwiązana, naprowadza jako przyczyny tego zarządzenia fakt, iż reskrypt powizytacyjny, doręczony Magistratowi 1 maja 1930, nie został wykonany i że posada kierownika administracji ogólnej i kierownika rachuby nie zostały kreowane.

Powyższe przyczyny nie są istotne już choćby dlatego, że nie wszystkie rozliczne drobne zarządzenia, nakazane powołanym pismem powizytacyjnem mogły być w tak krótkim czasie wykonane, co wynika już choćby stąd, że aż do rozwiązania reprezentacji gminnej nie było ze strony władzy nadzorczej żadnego z tego powodu wytknięcia. Kreowanie nowych posad i stanowisk jest uzasadnione istotną potrzebą, niestety stosunki gospodarcze i kurczące się z dnia na dzień dochody gminy spowodowały, że posad tych utworzyć nie było można, czem zaoszczędzono gminie kwotę 15.000 zł. rocznie.

Większą część nakazanych zarządzeń polustracyjnych Magistrat wykonał, o ile ich wykonanie leżało w możności Magistratu i w piśmie z dnia 5 grudnia 1930 dokładnie wyjaśniono władzy nadzorczej, dlaczego nie można było w zupełności zarządzeń władzy wykonać.

Nadmienia się pozatem, że gmina musiała poza wydatkami w budżecie przewidzianemi łożyć dziesiątki tysięcy złotych na bezrobotnych, co uniemożliwiało akcję Magistratu w innych kierunkach.

Z jednej strony zatem władza nadzorcza czyni Magistratowi wyrzuty, że nie kreował nowych stanowisk, a z drugiej zarzuca, iż projekt zmiany statutu etatu, uchwalony przez Radę miejską 26 czerwca 1930 wykazuje tendencję zwyżkowego obciążenia budżetu, bo przemienia urzędników nieetatowych na etatowych. Ten zarzut jest całkiem chybiony, albowiem przemianowanie urzędników nieetatowych na etatowych nie powoduje żadnych wydatków dla gminy.

Zarzuca też reskrypt burmistrzowi, że mimo piastowania stanowiska burmistrza wykonuje zawód adwokacki, wskutek czego nie może poświęcić więcej czasu zajęciom Magistratu.

I w tym wypadku uzasadnienie reskryptu jest mocno naciągnięte i nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Dobrze w Tarnowie burmistrzowali adwokaci, jak Dr Tertil i Dr Kryplewski, chociaż równocześnie wykonywali adwokaturę.

Nikt tym burmistrzom z powodu wykonywania adwokatury nie czynił zarzutów.

Adwokaci wykonujący swą praktykę adwokacką są nietylko burmistrzami, ale we wszystkich prawie państwach zajmują najwybitniejsze stanowiska, a nikt im z tego powodu nie robił wyrzutów. Także podkomisarz p. Dr Mütz wykonywał i wykonuje adwokaturę.

W konkretnym wypadku wykonywanie adwokatury przez burmistrza Dra Skowrońskiego nie zaszkodziło interesom gminy, bo burmistrz codziennie urzędował, załatwiał wszystkie czynności i żadnych zaniedbań szkodliwych dla gminy z powodu wykonywania adwokatury przez burmistrza naprowadzić nie można.

Zarzuca też reskrypt rozwiązanej reprezentacji gminnej, że nie uporządkowała finansowej gospodarki gminnej i nie podniosła rentowności przedsiębiorstw gminnych.

Co do tego, należy stwierdzić, że możnaby rozwiązać wszystkie reprezentacje gminne w Europie, a nawet i w całym świecie, bo które to miasto w r. 1930 wobec kryzysu gospodarczego, niemożności uzyskania kredytu, rosnącego bezrobocia, rosnących wydatków na opiekę społeczną, potrafiło uporządkować finanse gminne i nadać gospodarce wyraźny i realny program?

Wpływy z podatków maleją, długoterminowej pożyczki zaciągnąć nie można. Rząd robił gminie trudności w uzyskaniu pożyczek już przyrzeczonych przez pewne instytucje, — należało wykończyć bu-

dowę rzeźni, której budowę rozpoczęto na wiosnę 1928 r., a więc na półtora lat przed ukonstytuowaniem się rozwiązanej Rady i dlatego rozwiązany Magistrat, ani żadna inna gmina na świecie nie mogła wobec panujących stosunków uporządkować finansów i gospodarki gminnej.

Niestety, nie może tego uczynić w obecnych czasach żadne państwo na świecie.

Również podniesienie rentowności przedsiębiorstw nie da się przeprowadzić, bo niema gotówki na potrzebne inwestycje.

Rentowność mogła być podniesioną, gdyby gmina w swych przedsiębiorstwach przeprowadziła konieczne inwestycje.

Niestety, inwestycyj tych przeprowadzić nie było można, bo nie było możności zaciągnięcia pożyczki, a zresztą Rząd zaciągnięciu tych pożyczek stawiał przeszkody.

Zarzuca zatem Województwo Magistratowi, że obciążał budżet gminny, a z drugiej strony nakazywał wprawdzie potrzebne ale niekonieczne ustanowienia posad, obciążających gminę.

Z jednej strony zarzuca się gminie, że nie uporządkowała gospodarki gminnej i nie podniosła rentowności przedsiębiorstw, a z drugiej strony uniemożliwiło się to gminie przez odmówienie pożyczki, względnie przez zakaz udzielenia pożyczki przez instytucję, która udzielenie pożyczki już uchwaliła.

„Alija awionetek".

Wstrzymanie emigracji chalucowej do Palestyny odczuliśmy najboleśniej. Był to cios dla Jiszuwu palestyńskiego najgroźniejszy. Nasi wrogowie chcieli w ten sposób wstrzymać dopływ świeżej krwi do naszego organizmu. Chciano przeciąć główny nerw naszej żywotności.

Naród żydowski podniósł głos protestu. Żydostwo golusowe nie opuściło swych braci na najcięższym posterunku Odrodzenia narodowego. Naród żydowski upomniał się o swe prawa do pracy na swej ziemi ojczystej. Wolna Alija dla naszych najlepszych, dla naszych **prawdziwych** bohaterów narodowych, dla naszych chaluców — to zasadnicze żądanie, które rzuciliśmy narodom świata.

Zadrżał Jiszuw palestyński z oburzenia. Zamanifestował swój hart i wolę do wytrwania. Z większym uporem strzegł w znoju i trudzie zbudowanych placówek. „Nie ustąpimy"! Taka była odpowiedź jiszuwu palestyńskiego.

A godną tą odpowiedź dali nam nasi bracia z Erec dlatego, bo wierzyli w nasz zapał dla dzieła odbudowy, bo liczyli na naszą pomoc w ciężkiej dla nich chwili.

Zamknięto wrota do Erec, a Jiszuw palestyński wołał do naszej młodzieży: „Przybywajcie mimo przeszkód, mimo zapory"!

I krząta się nasza młódź chalucowa i z niecierpliwością czeka na pierwszą sposobność, by wzmocnić szeregi walczących, by ruszyć na front pracy, ciężkiej i mozolnej pracy na ziemi palestyńskiej.

Doczekali się. Egzekutywa nasza otrzymała pewną ilość certyfikatów. Zdawało się, że brak funduszów uniemożliwi wykorzystanie tych certyfikatów. Ale chalucowie nie śpią. Nie znają przeszkód. Ocucili „Ezrę chalucową", zainicjowali wielką akcję na rzecz **„Keren Alija"** — i znajdą się fundusze, które umożliwią naszym chalucom wyjazd do Palestyny. Wzmocni się Jiszuw palestyński przez ofiarną pracę naszej młodzieży, a nasza pomoc, udzielona jej w ciężkich dla nas warunkach gospodarczych, będzie widomym znakiem tego serdecznego węzła, który łączy żydostwo golusowe z Jiszuwem palestyńskim.

Oto sens i znaczenie odbywającej się obecnie akcji na rzecz „Keren Alija".

Ale są i tacy wśród nas, którzy mają inne „modniejsze" troski.

Naszym darem dla Jiszuwu jest przygotowana do pracy młodzież chalucowa i grosz ciężko przez nas zapracowany.

Są jednak i tacy, którzy dziś — w okresie depresji finansowej, w czasie wielkiej troski o utrzymanie naszych placówek w Palestynie, chcieliby zaopatrzyć Jiszuw palestyński w „awionetki".

I kiedy młódź chalucowa zbiera datki na Aliję — na tą najcięższą i najbardziej odpowiedzialną ze wszystkich dotychczasowych — są i tacy „aktywiści" u nas, dla których ważniejszą jest rzeczą zbierać w tym samym czasie i u tych samych ludzi na „Keren Tel-Chaj" — na awionetki.

Aliji chaluców przeciwstawiają aliję awionetek.

Cel tych awionetek?

Cytujemy dosłownie: „Eskadra awionetek otworzy dla młodzieży żydowskiej szerokie pole pracy i umożliwi jej udział w sporcie i w przemyśle, które mają przed sobą wielką przyszłość".

A więc „sport i przemysł" rozbudujemy przez awionetki.

Alija chaluców? To pozostałości z ery Weizmana!

Keren Hajessod i Keren Kajemeth — to „bicie w puszki", niegodne wielkiego narodu żydowskiego. Jak to? Czy wypada, byśmy nie mieli własnych awionetek? Czemżeż bawić się będą synowie bogatych kolonistów z Petach Tikwy lub Nes Ziona?

A po awionetkach przyjdzie pewnie kolej na „pociąg pancerny" i „tank" narodowy.

Tak to uwydatniają się dwie metody pracy: praca dla aliji, dla chaluców i praca dla awionetek.

Dla jednych sjonizm jest wewnętrznem przeżyciem, dążeniem do narodowego odrodzenia w najlepszem tego słowa znaczeniu, — innym wystarczają awionetki z hebrajskimi napisami.

Czas, by zrozumieli sjoniści — ci niefrakcyjni, ci, którzy noszą w sobie poczucie odpowiedzialności za całość dzieła palestyńskiego, — że należy przystąpić do akcji obronnej przed „eskadrą awionetek", którą „jedyni spadkobiercy Herzlowskiego sjonizmu" chcą uszczęśliwić Jiszuw palestyński, dla „umożliwienia młodzieży żydowskiej udziału w sporcie i przemyśle".

Dr Chomet.



Wykaz datków w Chanuka.

Po 10 zł.: Abraham Spielman, Chaskel Holländer.

Po 6 zł.: Wilhelm Spiro.

Po 5 zł.: Dr Godstern, Bina Keller, Wilhelm Rubin, Dr Spann, Wurzel & Daar, Schinagel Leopold, Dr Mandel, Dr Feig, Bernard Leib, Chiel Kurz, Dawid Mondschein, Gabriel Durst, Wolf Rosenbluth, Wilhelm Katzner, Kornemehl—Fessel.

Po 4 zł.: Dr Muskatenblüth, Weisman, Dr Schönfeld, Stieglitz & Reinhold.

Po 3.50 zł.: Henryk Fluhr.

Po 3 zł.: Abendowa, B-cia Braun, Emil Gans, Dr Fenichel, Langerowa.

Po 2 zł.: Betrübnis, J. Rottenberg, Fisch, Bruh, Pomeranz, Fries, Löw, Gellerowiee, Inż. Bernstein, Dr Czech, Dr Rin, Zauderer & Weinstock, Grünspan, Izrael Keitsch, Drowa Weissowa, Ullman, Antonina Traum, N. N., Wolf Götzler, Dr Feiwel, Herman Fluhr, Bienenstockówna, Zwi Gersten, Mgr. Taubeles, Ezriel Hönig, Abraham Bursztyn, Wolf Taubenfeld, Chaim Ehrlich, Kornilo J., Dr Blochowa, Schwanenfeld, Hules, P. Kleinowie.

Po 1 zł.: Józef Teller, Rauchwerg, M. Seiden, Adolf Seiden, Dr Funarski, Dr Mnderer, Kirsch (kawiarnia), Wymisner, Heuberger, H. Neuman, Dr Lampel, M. Perlbergowie, Bodek, Dr Sz. Bloch, Dr Rubin, I. D. Unger, Naft. Riemer, Jakób Killig, Abramowicz & Fränkel, Schulim Trau, Thorn-Gaschke, Szymon Schwanenfeld, Bajer, Greisman, Heuman, Bornstein, Silberfenig N., Hönig R., Dr Gleicher, Seiden, Korn.

Po 50 gr.: Schweber, Siedlisker Ch. L.

Złota Księga. Gimnazjum hebrajskie za wypróżnione puszki w Chanuka kl. I. 8.31, kl. II. 2.89, kl. III. 17.60, kl. IV. 15.05. Razem 43.85 zł.

148.95 zł.

Za znaczki 54.10, datki nauczycieli 51.—. Razem

Szkoła Safa Berura. Znaczki 90.—, datki nauczycieli 27.—. Razem 117.— zł.

Organizacja Hanoar Haiwri 23.82 zł.

Organizacja Zeirei Mizrachi 33.50 zł.

Ślub Birn—Fries, zebrane przez tow. Schwebera—Ciechanowskiego 86.50 zł. od niżej wymienionych osób:

Po 10 zł.: Joachim Fries, Debora Birn, Arnold Birn.

Po 5 zł.: D. Fries, Henri Fries, Milek Fries, S. Fries.

Po 3 zł.: A. Kapłan.

Po 2 zł.: Lieberman, Herzog, Schnur, Reich Szymon, 2 podpisy nieczyteln.

Po 1 zł.: M. Argand, Woźnicer Ch., Schlessinger, Kauftal, Kögel, Unger, Wolf, Grünberg, H. Ormian, Juljusz Rein, Romek Klein, N. N., Leon Braw, Ignacy Fries, 6 podpisów nieczytelnych.

Skarbonki kieszonkowe. Lasar Selinger 20.70, Safier J. Ch. 18.—, Gross Hela 1.42, Lasar Selinger 14., Buchsbaumowie 1.74, „Echa" 22.10.

I. Schipper (Lwów).

Ślady wojen napoleońskich na cmentarzu żydowskim w Tarnowie. [1])

Księga zmarłych, znajdująca się w kancelarji cmentarza żydowskiego w Tarnowie, a datująca się od przeszło 250 lat, zawiera między innemi niniejszą notatkę, która w dosłownem tłumaczeniu brzmi:

1) „W dniu świętej soboty, przypadającej czwartego dnia wolnych świąt „Sukot", padł śmiercią męczeńską rabin **Aron**, dziadek rabina Chaima, przełożonego sądu rabinackiego w Zielinie i Wolbromiu i został pochowany w niedzielę (hoszana-raba) na nowym cmentarzu.

2) W tym samym dniu padł śmiercią męczeńską reb. **Icyk** wraz z bratem swoim męczennikiem reb. **Dawid** i zostali pochowani w dniu hoszana-raba.

3) W tym samym dniu padł śmiercią męczeńską r. **Ezra**, który został też w tym samym dniu co powyżsi pochowany.

4) W tym samym dniu został zabity męczennik **Zelig Katz**, który też został w tym samym dniu pochowany.

5) W tym samym dniu został też zabity i pochowany kawaler **Mojsze**

i 6) w tym samym dniu padł śmiercią męczeńską reb **Mechel**, który też w tym samym dniu co powyżsi został pochowany.

Stajemy zatem wobec zagadki 6 trupów żydowskich, zabitych i pochowanych w jednym i tym samym dniu.

Już pobieżny rzut oka na litery na tej samej stronicy księgi zmarłych taw-kaf-ajin, stanowiące datę, daje w obliczeniu w sumie rok 1809. Święto „sukot" jednak, podczas którego rzeź to miała miejsce, wskazuje na miesiące jesienne, czyli październik—listopad.

Wiadomem jest chyba, że był to okres najzacięteszych zapasów Napoleona z całą prawie Europą, co jeszcze bardziej potęguje ciekawość historyczną w kierunku ustalenia, z jakiej to ręki ludzie ci znaleźli swą śmierć męczeńską.

Najbliższe źródło, któreby nam o tym historycznie nie tak bardzo, bo zaledwie o 120 lat oddalonym czasie stanowczo powinno coś powiedzieć, oddawna już zasługuje na ostrą naganę publiczną.

Jest nim kahał tarnowski, którego przedwojenne i czasów wojennych kierownictwo przez nieudolną swą gospodarkę, tak zw. „pinkas" czyli księgi pamiątkowe i wszelkie prawie starsze archiwa gdzieś zapodziało. Zostają zatem źródła obce, względnie ogólne, w których jedynie za winowajcami owej zbrodni szukać trzeba.

Sięgamy w pierwszym rzędzie do źródeł polskich w Tarnowie i o Tarnowie pisanych i wydanych. I tak znajdujemy w pracy p. Herziga p. t. „Tarnów od r. 1567 do r. 1907" [2]) następującą wzmiankę:

Powołuje się tu p. Fr. Herzig na książkę Balickiego: „Miasto Tarnów", str. 115, której to książki niestety nigdzie dostać nie mogłem.

„W tym czasie Austrja staje się cesarstwem i w zapasach (z Napoleonem) czynny bierze udział. Dlatego też ***w roku 1809 mamy w Tarnowie jej aljantów Moskali,*** dajemy rządowi austrjackiemu przymusowe pożyczki na koszta wojenne, a on sam zabiera srebra kościoła kolegjackiego (obecnie katedra) o łącznej wartości 5155 fl. 41 krajc. i usiłuje zabrać miejskiego „kurka strzeleckiego", lecz mieszkańcy miasta naszego uratowali go od przemiany w mennicy na talary austrjackie, złożywszy układaną dobrowolnymi datkami równowartość 25 fl. w kasie rządowej w roku 1810". (Str. 181—182).

Dalej: „Tarnowianie zdają się nie wiedzieć o tem, że walka zacięta wre w całej Europie". „U nas w Tarnowie cisza przerywana tylko **nieszkodliwemi** przemarszami wojsk, spieszących na pole walki". (Str. 182—183).

Pomijając niezmiernie ciekawy fakt, świadczący o mentalności ówczesnego mieszczaństwa tarnowskiego, a odzwierciadlający się w odmiennem ustosunkowaniu się do srebra kościelnego i do „kurka strzeleckiego", znajdujemy w tych cytatach: 1) że w owym czasie bawiły w Tarnowie wojska moskiewskie (o których wiadomem jest, że dopiero **z późną jesienią** cofnęły się z pod Krakowa), 2) że i wojska austrjackie popełniały wtenczas gwałty, co też potwierdza fakt, 3) że dalsze przemarsze były już „nieszkodliwe".

Nie wiemy tylko, co p. Herzig uważa za szkodliwe, skoro natychmiast po notatce o „zabraniu" srebra (monstrancyj) z kościoła kollegjackiego pisze

[1]) Uważam za swój miły obowiązek wyrazić w tem miejscu serdeczne podziękowanie p. **Szymonowi Applowi**, zarządcy cmentarza żyd. w Tarnowie, za chętną pomoc, udzieloną mi tak przy poszukiwaniach, na cmentarzu, jak i w księgach zmarłych. — I. S.

[2]) Dzieje miasta Tarnowa, wydane w r. 1911 nakładem Kasy Oszczędności miasta Tarnowa ku uczczeniu 50-letniej rocznicy jej założenia.

Pod kątem widzenia dobrze płatnego inseratu.

W ubiegłym roku przedstawiciel sjonistów w komisji budżetowej postawił wniosek, aby skreślono przewidziany w projekcie budżetowym wydatek na umieszczenie płatnych inseratów w prasie lokalnej. Wnioskodawcy chodziło o to, by prasa lokalna przy omawianiu spraw gminnych i działalności reprezentacji gminnej nie była krępowaną, by nie chwaliła gdy trzeba ganić i naodwrót i by płatne ogłoszenia gminy nie urabiały tak zwanej „opinji publicznej".

Wniosek ten został uchwalony, a administracja „Tygodnika Żydowskiego" jeszcze przed powzięciem powyższej uchwały zawiadomiła Magistrat i wszystkie przedsiębiorstwa gminne, że umieszczać będzie wszelkie ogłoszenia gminy i przedsiębiorstw gminnych bezpłatnie.

Nie podobało się to pewnym dygnitarzom, którzy przez udzielanie ogłoszeń wpływali na przekonania redaktorów lokalnych pisemek — no i nie podobało się to oczywiście także i wydawcom, których dochodom wskutek uchwały komisji budżetowej groził znaczny uszczerbek.

Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne ciekawy zwrot, jaki powstał w przekonaniach redaktorów w stosunku do reprezentacji gminnej po skreśleniu tego wydatku z budżetu gminnego.

Ci, którzy chwalili wszystkich burmistrzów i asesorów, którym się podobały wszelkie uchwały w sprawie rzeźni, obchodów i t. d., stali się nagle surowymi krytykami reprezentacji gminnej i bezlitośnie atakowali Magistrat i komisję budżetową za uchwalone na rzecz instytucyj społecznych i kulturalnych subwencje.

I rozwiązali tę „rozrzutną" reprezentację gminną, która nie chciała umieszczać płatnych anonsów w prasie lokalnej.

Teraz rządzi oszczędnie na Ratuszu komisarz rządowy, a w ostatnich numerach „Hasła" z dnia 9 i 16 b. m. stycznia b. r. ukazały się obszerne ogłoszenia „Miejskiego Budownictwa Naziemnego".

Równocześnie ukazał się w Nrze 3 „Hasła" artykuł pod tytułem „Z perspektywy jednego miesiąca". W artykule tym odpowiedzialny redaktor i wydawca „Hasła" chwali rządy na Ratuszu.

Pan komisarz i podkomisarz dokonali w jednym miesiącu cudów. Budują i kończą rzeźnię, załatwiają sprawę dostarczenia dla gminy prądu z Mościc (za tanie pieniądze!), przenoszą lokale policji z ulicy Wałowej do innych budynków i pracują w dzień i noc.

Czy te pochwały nie pozostają przypadkowo w przyczynowym związku z umieszczeniem w „Haśle" przez Budownictwo Naziemne dobre zapłaconego inseratu?

Podkomisarz miasta chwali gospodarkę rozwiązanej Rady miejskiej.

Województwo rozwiązało reprezentację gminną w Tarnowie z powodów, które na innem miejscu dziś omawiamy, a które sprowadzić się dadzą do jednego miana „złej gospodarki finansowej".

Nie ulega żadnej kwestji, że osoby, którym zależało na rozwiązaniu reprezentacji gminnej, informowały władzę nadzorczą, że gospodarka gminna jest wadliwa.

Ostatnie posiedzenie rozwiązanej Rady gminnej wykazało całkiem jasno, że do tych informatorów należał były wiceburmistrz, a obecny podkomisarz miasta.

Pan podkomisarz na pierwszem posiedzeniu Rady przybocznej wygłosił referat, w którym omówił finansowe położenie gminy.

Nie możemy dokładnie streścić tego referatu, bo p. podkomisarz spowodował, iż naszego sprawozdawcy nie dopuszczono do posiedzenia.

To jednak wiemy, że p. podkomisarz chwalił gospodarkę rozwiązanej reprezentacji gminnej, a chwalić ją musiał, skoro sam należał do tej reprezentacji i nigdy działalności Magistratu i Rady nie krytykował.

Rozumiemy, że p. podkomisarz nie chciał krytykować na posiedzeniu p. wiceburmistrza, ale nie rozumiemy, dlaczego p. podkomisarz przed rozwiązaniem Rady informował władze nadzorcze o złej gospodarce gminy, a następnie już po rozwiązaniu Rady i Magistratu swój wywiad odwoływał.

Zmienilibyśmy wówczas tylko zdanie nasze o postępowaniu p. podkomisarza, gdyby władze nadzorcze przyznały, iż nie wadliwa gospodarka, lecz inne motywa wpłynęły na decyzję władz nadzorczych przy rozwiązaniu reprezentacji gminnej.

Z okazji zaręczyn kolegi **Hermana Schächtera** z p. **Felą Hecht** z Krakowa, serdecznie gratulują

Dawid Bram, Izrael Fenig, Józef Grünberger, Herman Stieglitz, Ozjasz Wurzel.

Targowica na Burku a higjena w mieście.

„Hasło" zaapelowało ostatnio do p. komisarza, by przyspieszył przeniesienie targowicy z Burku na Kapłonówkę, bo fury i konie zanieczyszczają powietrze i jak zapewnia „Hasło", p. komisarz „zdobędzie sobie wdzięczność obywateli, którym zdrowie całego miasta więcej leży na sercu, niż interes kilku jednostek".

Otóż co do tej „wdzięczności" obywateli mamy wielkie wątpliwości, a na wszelki wypadek możemy zapewnić p. komisarza, że przez zbyt raptowne przesunięcie targowicy obywatele bezpośrednio zainteresowani w tej sprawie będą mu bardzo a bardzo niewdzięczni, skoro pozbawi ich chleba. Nie chodzi tu bowiem o kilku kupców na Burku, ale o kilkuset mieszkańców, zamieszkujących Burek, którzy zawdzięczają swój byt tylko targowicy na Burku. Wszystkie poprzednie Magistraty odsuwały na dalszy czas przeniesienie targowicy na Kapłonówkę, wychodząc ze słusznego stanowiska, że wygląd estetyczny miasta nie powinien nastąpić kosztem utraty chleba kilkuset biednych obywateli.

Argument zaś sanitarny, naprowadzony przez „Hasło", nie wytrzymuje krytyki, bo jeżeli chodzi o czyste powietrze, to fury i konie będą je zanieczyszczały, jeżeli będą stały i na Kapłonówce, a zresztą nie rozumiemy, dlaczego ma się uszczęśliwić tem powietrzem mieszkańców Kapłonówki, skoro obywatele z Burku wcale się nie skarżą na brak czystego powietrza.

Czy doprawdy wszystko już jest w Tarnowie w porządku i czy tylko targowica na Burku zagraża higjenie miasta. Na razie panuje w mieście nędza. Coraz więcej obywateli jest bez zajęcia i pracy. Chyba wymogiem higjeny jest, by obywatele zaopatrzeni byli w zimie przedewszystkiem w chleb i węgiel, a troskę o czyste powietrze zostawcie panowie na lepsze czasy, tembardziej, że cała historja z zanieczyszczaniem powietrza przez „fury i konie" jest grubą presadą. Na Burku jest dość powietrza i dość nędzy, a co do estetyki, to kilkuset pozbawionych zarobków i chleba obywateli, będących zarazem ciężarem dla gminy bardziej zeszpeci „centrum miasta", aniżeli w porządku utrzymywana targowica na Burku.

I my też apelujemy do p. komisarza, by nie dał posłuchu „estetykom" miasta i innym „doradcom", którzy tak troskliwi są o przysporzenie mu „wdzięczności" obywateli.

Czasy są za ciężkie, byśmy mogli pozwalać sobie dziś na „upiększanie" miasta kosztem nędzy kilkuset mieszkańców miasta.

Podziękowanie.

P. Andzia Abendówna złożyła wygrany zakład w kwocie 10 zł. na rzecz Ochronki żydowskiej w Tarnowie, za co jej serdecznie dziękuje

Wydział.

o „nieszkodliwych" przemarszach wojsk. Widocznie odnosiła się ta wzmianka już do późniejszego czasu (1810 r.) i była dyktowana względami na cenzurę austrjacką, której książka ta jeszcze podlegała.

Dalsze poszukiwania na cmentarzu żydowskim dały możność stwierdzenia, że było tam swego czasu **specjalne** miejsce, na którem chowano zmarłych śmiercią męczeńską. Jest to obecnie prawie próżna polanka, ocieniona olbrzymią koroną starego drzewa.

Poznaje się ją po wykopanym tamże, z niewielkiej głębokości, **nagrobku**, rzadkiego na one czasy na cmentarzu żydowskim **wspólnego** grobu, pewnego **małżeństwa**, wspólnie „wyrżniętego" (dosłownie) przed jakiemi 100 laty, na którym to wyryte jest, że są oni pochowani na miejscu dla „kdojszim".

Głębsze rozkopywanie dalszych grobów, tam się niezawodnie znajdujących, dałoby może w rezultacie jakieś nagrobki, tyczące się owych tajemniczych trupów. Nie rozwiązałyby one jednak kwestji, kto ich zamordował, z powodu znanej a przesadnej wstrzemięźliwości Żydów w stosunku do wyjawienia na nagrobkach względów politycznych, ręki złoczyńców.

Pozostaje nam zatem ogólna lektura, odnośnie do roku 1809 na całym obszarze Polski, względnie Galicji i dzieła historyków żydowskich, tyczących się onej doby na tychże ziemiach.

P. prof. Bałaban np. w swojem dziele: „Dzieje Żydów w Galicji od r. 1782—1868", zastanawia się nieco bliżej nad epoką napoleońską, ale poza podaniem legend o dyskusji cadyków z onego czasu na temat „za" czy „przeciw" Napoleonowi, niczego w tym materjale nie podaje.

Nie mamy powodu przypuszczać, by mordów tych dokonały wojska napoleońskie, gdyż primo nie było ich tam, secundo właśnie Napoleon niósł Żydom równouprawnienie, a tertio znajdujemy ciekawe notatki o hymnie pisanym w języku hebrajskim i francuskim, jakim Żydzi wkraczające wojska jego witali. Jeden hymn taki, który wcielony został wtenczas do modlitwy Żydów, znajdujemy właśnie u prof. Bałabana [3]).

W lokalnych natomiast opisach czasów wojen napoleońskich, wydanych w różnych miastach galicyjskich, znajdujemy tu i ówdzie wzmianki o zachowaniu się wojsk rosyjskich na terenie galicyjskim. I tak np. Józef Białynia Chołodecki w swojej broszurze „Lwów w czasie wojen Napoleona Wielkiego" donosi o „dokuczaniu Moskali niepomiernemi wymaganiami i surowemi zarządzeniami", jakoteż o tem, że „udręka Lwowian trwała do czasu wymarszu wojsk rosyjskich, t. j. **dnia 14 grudnia** 1809. Przez minione pół roku pili tutaj Moskale, jedli, polowali i **wydzierali ciężko zapracowane grosiwo z rąk ludności**" (str. 13).

Możemy sobie zatem wyobrazić, że o ile takie było zachowanie wojsk rosyjskich do ludności polskiej, jakie ono dopiero mogło być w stosunku do Żydów.

Skoro źródła historyczne nie wyjaśniają nam tej krwawej zagadki, sięgnąć musimy do legendy. Otóż potwierdza ona w zupełności hipotezę, że właśnie

Moskale byli tymi mordercami. Stary grabarz, na tymże cmentarzu obecnie zajęty, słyszał od swojego dziadka, od którego dziedzicznie łopata grabarska na niego przeszła, że ofiary te zostały pomordowane za górą św. Marcina przez „bandytów w mundurach rosyjskich". Powiedział to grabarz, zanim rozpoczęto wszelkie dociekania, zanim nawet obliczono, w jakim to roku było, co świadczy o tem, że wszelka suggestja była wykluczoną. Opowiadanie grabarza wydaje się nam prawdopodobnem i z tej przyczyny, że według cytowanego powyżej zdania p. Herziga, że „tarnowianie zdają się nie wiedzieć o tem, że walka zacięta wre w całej Europie" nie można przecież posądzać takiego staruszka o to, by on, prawie wiecznie kopaniem grobów zajęty, miał się wyznawać, co się w polityce i w całej Europie działo.

Znamy zresztą i inne momenta, które dyktowały i po dziś dzień nieraz dyktują nienazwanie złoczyńcy po imieniu, lecz oznaczenie go mianem „bandyty" w takim albo innym mundurze.

Który z tych momentów u Żydów ówczesnych przeważał, czy nieświadomość tego „co się w Europie dzieje", czy obawa przed nazwaniem, choćby wobec starego grabarza, morderców właściwem imieniem, tego nie wiemy. Nie mamy jednak powodu wątpić w to, że staruszek ten opowiedział swojemu wnukowi — oddając w jego pieczę proch zmarłych — to, co faktycznie wiedział o „mordercach w mundurach rosyjskich". A czynił to może, by choćby tą drogą przekazać potomności ten krwawy choć maleńki odcinek historji Żydów w Tarnowie.

[3]) Prof. M. Bałaban: Historja Żydów w Polsce, rozdz. „Judeo-Polonica", str. 124.

Rudolf Zasławski.

W galerji artystów i reżyserów żydowskich Zasławski zajmuje pierwsze miejsce, tak pod względem gry, doboru zespołu, jakoteż i doboru repertuaru. W każdej kreacji, którą jako artysta cieniuje prawie że do najdrobniejszych szczegółów, odtwarza on typ, który odtworzyć mogą tylko artyści organicznie zrośnięci ze środowiskiem żydowskiem. Wyraz twarzy jego pełen słodyczy zdobywa odrazu serce całej publiczności, grą swoją potrafi przekonać nawet najwybredniejszych. Repertuar ma wielki i to wyłącznie rodzimy — żydowski. Zasadą jego w sztuce: żydowski artysta w żydowskim języku powinien czerpać tylko z sztuki czysto żydowskiej. A wśród repertuaru jego czołową sztuką jest „Tojwje der Milchiker" Szaloma Alejchema. Samo pojawienie się jego na scenie w tej roli, maska twarzy, stwierdzają, że rola ta jest wogóle jedną z najlepszych kreacyj żydowskiego teatru. Komedja Szalom Alejchema daje Zasławskiemu pole do pełnego popisu. Główną zaletą tej komedji jest pogodny, dobroduszny humor, kipiące życiem sytuacje i oryginalne postacie, kapitalnie przez autora skreślone.

I jeszcze jedna istnieje zaleta gry Zasławskiego i jego reżyserji, a mianowicie specyficzne zamiłowanie do ludowej piosenki żydowskiej i do jej muzycznej ilustracji. W momencie najbardziej napiętym zanuci urywek jakiejś piosenki, a jego brać aktorska podchwytując ją, towarzyszy mistrzowi w słowie i grze.

Zasławski ma zespół artystyczny; wystarczy wspomnieć dwóch: L. Szryftzecera i Sz. Naumanowa, z których każdy ma dobrze zapisaną kartę w teatrze żydowskim. Szryftzecer jako Menachem Mendel w komedji Szaloma Alejcheema to niewyczerpane źródło humoru żydowskiego i tak dalece zżył się on ze swoją kreacją, że swemi naiwnemi rymami wywołuje na widowni niemilknące salwy śmiechu.

Dzielnie wtóruje wspomnianym artystom Naumow w roli Kamsojla.

Żałować wypada, że Zasławski jedynie dwa razy wystąpi ze swoim zespołem przed publicznością tarnowską, o której wybredności i dobrym smaku znawcy teatru żyd., a tak samo i Zasławski mają jak najlepszą opinję.

A. M.

Pod adresem Urzędu miar i wag.

Miejscowy Urząd miar i wag rozsyła do zainteresowanych wezwania pisemne do przedkładania narzędzi mierniczych w celu ponownego ich zlegalizowania. Wezwań takich na jeden dzień idzie w setki. Gdy wezwane strony zjawiają się w biurze miejscowego Urzędu, nie mogą wogóle się tam dostać. Cała przestrzeń dla stron, których jest równocześnie kilkanaście, wynosi nie całe 2 metry kwadratowe. Kto nie wierzy, może się przekonać o tem naocznie (Nowy Świat 30). Godzinami trzeba wyczekiwać na polu, marznąc na mrozie, gdyż do środka się dostać jest rzeczą niemożliwą. Mała ta klatka, gdyż tak rzeczywiście wygląda obita ze wszech stron deskami, jest zawalona pod samą górę wagami i ciężarkami.

Ale to jeszcze nie wszystko. Gdy bowiem komu szczęście nie posłuży i nie dostanie się w ten sam dzień przed oblicze urzędnika dla oddania przedmiotów do legalizowania, ma zaraz na drugi dzień kontrolę w swym zakładzie, gdzie przy znalezieniu najmniejszej niedokładności spisuje się zaraz protokół ze stroną i w 3 dni później otrzymuje mandat karny na kwotę 20 złotych.

Miejscowy Urząd miar i wag powinien wpierw udostępnić stronom możność punktualnego załatwienia swych żądań, a następnie w dzisiejszych i tak dość ciężkich czasach dla kupiectwa i rzemiosła względniej postępować z wymiarem grzywny. Każdy zakład w swym własnym interesie pragnie dokładnych miar i wag i nie wyczekuje kontroli urzędnika Urzędu miar.

Walne Zgromadzenie Jad Charuzim.

W niedzielę dnia 11 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Stow. rękodzielników żydowskich Jad Charuzim przy udziale około 150 członków. Do zarządu wybrani zostali: Balsam Samuel, Braw Selig, Berkelhamer Karol, Eichhorn Salomon, Ellend Markus, Frisch Józef, Feuerstein Noe, Grünberg Izrael, Goldwasser Jakób, Haber Zygmunt, Hutter Maurycy, Kleinhändler Herman, Leiner Szymon, Lichtinger Majer, Pfenig Adolf, Rein Eljasz, Rozenberg Markus, Seiden Moses, Steinhauer Hirsch Tanenbaum Szymon, Westreich Natan, Weiser Moses, Weinfeld Maks, Wieder Herman.

Następnie dnia 14 b. m. odbyło się ukonstytuowanie Zarządu, przyczem wybrani zostali: prezes Hutter Maurycy, I. wiceprezes Frisch Józef, II. wiceprezes Braw Selig, skarbnik Westreich Natan, sekretarz Berkelhamer Karol. Do Komisji rewizyjnej weszli: Eichhorn Salamon, Wieder Herman, Ellend Markus.

Przytrzymanie Habera w Krakowie.

Ferdynand Haber, słuch. IV roku praw, zasądzony na 4 lata więzienia za zdradę główną, który 5 b. m. zbiegł z tutejszego więzienia, został przytrzymany w Krakowie i odstawiony do dyspozycji tut. władz sądowych.

Haber został przytrzymany wśród następujących okoliczności. Przyprawił sobie brodę i wąsy i zjawił się na ulicach Krakowa. Swem zachowaniem wzbudził podejrzenie pełniącego służbę na ulicy Florjańskiej posterunkowego, który odprowadził Habera na komisarjat. Tam jednak Haber nie chciał wyjawić swego nazwiska i przyczyny przyprawienia sobie brody. Na podstawie odcisków palców, porównanych z kartoteką daktyloskopijną urzędu śledczego, stwierdzono identyczność Habera.

Wykaz funduszu łańcuchowego Nr. II.

P. Dr Dresner składa 10 zł.

P. Dr Ehrenfreund składa 5 zł.

P. Dr Grünberg składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Dra Adolfa Katza, p. Maurycego Liona, Lwowska 13 i p. Dra Emila Wiedera.

P. Izrael Hönig składa 5 zł. i wzywa: p. Izraela Keitscha, p. Izaka Orschützera, Kaczkowskiego 1 i p. Szymona Wega.

P. Inż. Leuchter składa 10 zł.

P. Dr E. Szalit składa 5 zł.

P. Dr S. Schönfeld składa 5 zł.

P. Dr Simche składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty: p. Dra E. Kleina, p. Dra Kleinbergera, p. Dra H. Mütza i p. Dra J. Offnera.

P. Abraham Spielman składa 5 zł.

P. Drowa Weissowa składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty: p. Dra Muskatenblütha, p. Braci Braun, p. Maurycego Felda i p. Dra Goldmana, ul. Nowy Świat.

P. Drowa Weitowa składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty: p. Zofję Fleischer, Brodzińskiego i p. Leonorę Tropow, Krasińskiego.

Dział sportowy.

WALNE ZGROMADZENIE K. Z. O. P. N.

w Krakowie, odbyte w ubiegłą niedzielę, uchwaliło stworzenie podokręgu tarnowskiego, w skład którego wejdą kluby tarnowskie, jasielskie, bocheńskie i dębickie. Zatwierdzono awans Jutrzenki do klasy A przy równoczesnem spadku Metalu do drugiej klasy. Rozgrywki o mistrz. kl. B toczyć się będą w bieżącym roku między następującemi klubami: Samson, Ż. M. S., Metal, Czarni (Jasło), Bar Kochba (Dębica) i B. K. S. (Bochnia). Siedzibą podokręgu jest Tarnów.

Z SAMSONU.

Sekcja kolarska. Jak się dowiadujemy, obejmie Wszechświatowy Związek „Makkabi" protektorat nad urządzonym przez Samson biegiem kolarskim o tytuł mistrza klubów żydowskich Zach. Małopolski i Śląska, fundując równocześnie dla zwycięzcy cenny puhar srebrny.

Sekcja pingpongowa. Ostatnio zakupiono nowy stół, który już został oddany do użytku grających, łagodząc nareszcie męki, jakie przechodzić musieli czekający na swą kolej amatorzy tennisu stołowego.

Sekcja łyżwiarska. Zarząd Centralny zawiadamia zainteresowanych, że ślizgawka będzie otwarta w sobotę 24 b. m. i niedzielę 25 b.m. od godz. 11—1 przedpoł. dla dzieci i młodszych roczników szkół średnich. Wstęp na ślizgawkę 25 gr.

KRONIKA.

Posiedzenie Komisji K. K. L. odbędzie się we wtorek 27 b. m. o godz. 7.30 wieczór w kancelarji Safa Berura, na które zaprasza się delegatów poszczególnych organizacyj.

Resort młodzieży. W piątek 23 b. m. o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w sali Stow. Kupców (hotel City) staraniem komisji młodzieży ogólno-sjońskiej referat tow. Feli Taubenfeldówny na temat: „Kobieta współczesna a kobieta w historji". — Wstęp dla młodzieży ogólno-sjońskiej i dla sympatyków.

Zebranie młodzieży ogólno-sjońskiej. W sobotę 24 stycznia b. r. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie w sali Safa Berura zebranie młodzieży ogólnosjońskiej. Na porządku dziennym: Założenie Związku młodzieży. Referować będą tow. Dr A. Chomet, G. Osterweil, H. Spielman, J. Bienenstok i inni. Towarzyszki i towarzysze jawcie się masowo!

Org. Tarbuth w Tarnowie urządza w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 7.30 wieczór w lokalu ochronki żydowskiej przy ul. Goldhamera uroczysty wieczór ku czci poety J. L. Gordona z okazji 100-lecia jego urodzin. — Program wieczoru obejmuje: 1) Zagajenie — tow. Dr Silberman. 2) Referat „Życie i twórczość Gordona" — tow. Noemi Günzberg. 3) Deklamacje i recytacje — tow. Weinbergowa.

Org. Wizo. W sobotę 24 b. m. wygłosi referat na temat „Kobieta jutra w świetle współczesnej literatury niemieckiej" tow. Bienenstock Sara. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Hitachduth. W piątek 23 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu ul. Goldhamera 3 referat Dra J. Feiga na temat: „Wynik wyborów do parlamentu żydowskiego w Palestynie i konsekwencje".

Kapai. We wtorek 27 b. m. posiedzenie zarządu o godz. 9 wieczór w lokalu Gordonji.

„Menora". W sobotę 24 b. m. odbędzie się we własnym lokalu zwyczajne zgromadzenie członków Z. S. R. „Menory" z referatem tow. Ch. Brauna. Początek punktualnie o godz. 4 popoł.

Z. M. S. R. Menora przygotowuje nadzwyczajną imprezę, gdzie udział biorą czołowe siły amatorskie Tarnowa.

Z teatru. W poniedziałek 26 i we wtorek 27 b. m. odbędą się w sali Sokoła I. dwa występy R. Zasławskiego z jego artystycznym zespołem.

W poniedziałek wystawioną zostanie wesoła komedja Szaloma Alejchema ze śpiewami w 4 aktach pod tytułem „Tojwie Mleczarz".

Następnego dnia we wtorek 27 b. m. wystawioną zostanie w Tarnowie po raz pierwszy komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami A. Wiewiórki, pod tytułem „Chasydzi".

Dla umożliwienia wstępu jak najszerszym sferom publiczności, ustalono niskie ceny biletów.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Seidena. Bliższe szczegóły w afiszach.

Bal Gałganiarzy. Komitet VII. dorocznego balu Gałganiarzy zawiadamia, iż przygotowuje liczne atrakcyjne niespodzianki, jakoteż pięknie udekorowana sala, stoliki biurowe wytworzą niewątpliwie ten miły i swobodny nastrój, który zwykle panuje na balach Ż. M. S.

Kradzieże. W dniu 13 stycznia policja przytrzymała Stanisława Kanię, Konstantego Grudzińskiego i Marka Śmietanę z Krakowa, którzy w tymże dniu w godzinach wieczornych włamali się do mieszkania Józefa Buchsbauma w Tarnowie, ul. Wielkie Schody, któremu skradli biżuterję i gotówkę na sumę około 9000 zł. i następnie do mieszkania Dra Emila Spinrada, ul. Krasińskiego, zabierając aparat fotograficzny, wartości około 300 zł.

Zatrzymani byli jeszcze w posiadaniu wszystkich rzeczy i skradzionej gotówki na szkodę powyżej wymienionych, którym policja zwróciła.

Stanisław Kania prócz różnych narzędzi do włamania posiadał także rewolwer, pochodzący z kradzieży na szkodę Ignacego Wysockiego z Tarnowa, który został skradziony z mieszkania w ten sam sposób, jak u Buchsbauma i Dra Spinrada w dniu 5 stycznia b. r.

Wysockiemu skradli sprawcy prócz rewolweru także biżuterję na sumę przeszło 500 zł.

Dochodzenia policyjne wykazują, że Kania, Śmietana i Grudziński od kilku tygodni grasowali na terenie miasta Tarnowa i mają na sumieniu kilkanaście kradzieży mieszkaniowych.

Zatrzymanych odstawiła policja do więzienia S. O. w Tarnowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.